

przyrząd czy mechanizm, nie stanowił dla niego żadnej tajemnicy. Natychmiast wiedział na czym polega zasada jego działania i jak go można naprawić.

O rymarzu Wiluszu i kowalu Kościółku wspomniano już wcześniej. Ogromnie ceniony był cieśla Józef Płonka z Płosiny Górnej. Murarzem, którego najczęściej angażowano do różnych zadań we dworze był Froń z Płosiny. Nowe wozy, lub części do nich zamawiało się zawsze u stelmacha Jarosza na Jasionce. Michał Mazur robił doskonale wędliny. Angażowany był po kryjomu do nielegalnego sprawiania świni, zawsze z pełnym sukcesem.

W Jasionicy można było wówczas naprawić lub wypożyczyć rower w wypożyczalni u Władysława Bosowskiego, ostrzyc się u Śnieżka-Fryzjera koło mostu pod kościołem, czy też naprawić zegarek u Radziejowskiego, tuż poniżej wikałówki. A przecież wymieniono tu tylko część nazwisk przedstawicieli rzemiosła jasionickiego sprzed ponad pół wieku.

4. Tragedia Żydów jasionickich w 1942 r.

Niemcy jak wiadomo od początku okupacji bardzo źle traktowali Żydów. Wydali wkrótce rozporządzenie zmuszające ich do obowiązkowego noszenia na rękawie opaski z sześcioramienną gwiazdą, pozwalającą już na odległość rozpoznać Żyda, czy Żydówkę. Niemcy nieraz zabierali z Jasionicy Żydów do różnych ciężkich doraźnych prac przy naprawie dróg, lub innych podobnych. Oczywiście przymusowo i bez zapłaty. Wiosną 1942 r. zaczęły do dworu przychodzić Żydówki błagając by je zatrudnić jako pracownice sezonowe, czym dawniej nigdy nie były zainteresowane. Widziały w tym jakąś szansę. Wkrótce pracowało więc ich w ogrodzie sporo.

Z czasem zaczęły docierać do Jasionicy ponure wieści o pogromach Żydów w innych rejonach Polski, ale mało kto dawał temu z początku wiarę. Sytuacja stawała się jednak coraz groźniejsza. Zachował się jakże dramatyczny list, jaki w obliczu krążących wieści o przewidywanej wywózce wspólnota żydowska z Jasionicy skierowała do Stanisława K. Wysockiego prosząc o wstawienie się za nią u władz niemieckich. Oto jego pełna treść:

„Do Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego w Jasionicy.

Zrozpaczone Żydostwo gminy Jasionickiej - i wśród nich starcy, chorzy i dzieci - zwraca się z gorącą prośbą do J.W.P. Hrabiego, aby zechciał być tak dobrym, tak ludzkim i wstawił się za nas u Komendy niemieckiej, która

przybyć ma do Jasienicy, żeby nas biednych nieszczęśliwych Żydów nie skazała na tak okrutną tułaczkę.

Otóż zwracamy się do J. W. P. Hrabiego - do osoby najbardziej wpływowej o wstawiennictwo za nami - za tą biedną garstką nieszczęśliwych Żydów tułaczy, którzy się przywiązali do swoich miejsc rodzinnych, o zanulowanie tego okrutnego rozporządzenia.

Wierząc i znając Jego szlachetne i ludzkie uczucie ufamy, że J. W. P. uczyni nam tą wielką przysługę.

Tą drogą życzymy J. W. P. Hrabiemu „Bóg zapłać”

*Z wysokim poważaniem
Zrozpaczone Żydostwo Gminy Jasienickiej.”²³⁴*

Można sobie dziś tylko wyobrazić uczucie jakże bolesnej bezradności, z jaką Stanisław K. Wysocki ten list odczytywał. Przecież nie miała cienia szansy żadna interwencja u władz niemieckich, bezwzględnie realizujących zbrodniczy program eksterminacji Żydów.

W ostatnim okresie przed masakrą przejeżdżały koło dworu w stronę miasteczka otwarte ciężarówki wypełnione ponad wszelką miarę lamentującymi rozpaczliwie Żydami. Przerażający to był widok.

Ks. proboszcz Królicki szczegółowo opisał w kronice parafialnej straszne wydarzenia, jakie wkrótce nastąpiły. „W czerwcu 1942 ściągnięto z okolicznych wsi Żydów do Jasienicy, tak że liczba ludności żydowskiej powiększyła się do liczby 1150. Tym Żydom którzy pochodzili z okolicznych wsi nie pozwolono nic zabrać oprócz tobołka. Żydzi ściśnięci w getcie w Jasienicy przetrwali do 11 sierpnia. W dniu tym nastąpił dla nich straszny sąd. Zjechało „Gestapo”, tj. policja polityczna niemiecka mająca 200 policjantów Ukraińców do pomocy. Otoczyła Jasienicę ze wszystkich stron nie pozwalając Żydom ruszyć się z miejsca. Tych co zamierzali uciekać na miejscu rozstrzelano. Takich wypadków było siedem. Podzielono Żydów na trzy grupy. Starych Żydów i Żydówki z dziećmi - jedna grupa. Młodszy Żydzi - druga grupa. Tym dano straż i kazano iść w stronę Krosna. Żydówki młodsze i dzieci podrostki - trzecia grupa. Tych zabierano na auta i wywożono w stronę kolei. Z pierwszej grupy część mocniejsza musiała iść na kirkut żydowski, a część wywozili autami na kirkut i tych tutaj rozstrzelano. Działy się przy tym dantejskie sceny. Kazano im się rozebrać do naga, ubranie złożyć na jedno miejsce, pieniądze, jeżeli który miał, złożyć osobno do podstawionej walizki i czwórkami prowadzono nad grób. Tutaj każdy musiał się nachylić

²³⁴ AA.

i dostawał strzał z tyłu głowy. Jak mówią ci, co byli z bliska, dzieci małe nie strzelano lecz kolbami rozbijano głowy i matka sama rzucała dziecko do wspólnego grobu i potem sama rozstrzelana ginęła. Egzekucja krwawa rozpoczęła się o 12 1/2 w południe i trwała do 4 tej. Potem nastąpiła przerwa, gdyż brakło miejsca w wykopanym grobie, a ci którzy wykonywali egzekucje odpoczywali. Skazani na śmierć czekali na swoją kolejną śmierć do godziny 3 1/2 o której rozpoczęła się dalsza egzekucja i trwała aż do 7 mej wieczorem. Ogółem do 500 Żydów rozstrzelano i zabito na kirkucie w Jasienicy. Leżą we wspólnym grobie. Na śmierć szli w niepojętej rezygnacji. Zaledwie w dwóch wypadkach (o tylu słyszałem) zaprotestowały dane osobniki. Jeden z tych co byli prowadzeni w stronę Krosna, Szlama Żółtig rzeźnik miejscowy ujął się za drugim Żydem bitym przez Ukraińca i zaraz na miejscu roztrzaskano mu głowę kolbą karabinu, a w drugim wypadku młoda Żydówka (Sidermanówna) nie chcąc się rozebrać do naga, a przy tym słownie protestując przeciw temu niesłychanemu zdziczeniu, została bagnetem osadzonym na karabinie prze-szyta w brzuch i piersi i zginęła na miejscu. Żydzi ginęli bez protestu, szli na śmierć jak barany, a dzień był taki piękny. Słońca na niebie nie zasłaniała żadna chmurka. Wrażenie tych egzekucji straszne i (...) wszystko w duszy buntowało się przeciw tak nieludzkiemu postępowaniu.

Rzeczy po Żydach zniesiono do bóżnicy. Część z tych pokradli, a raczej zabrali ci, którzy te rzeczy porządkowali, a część wywiozła policja. Do my starsze rozebrano i porobiono sagi i sprzedano, a lepsze pozostawiono i wydzierżawiono rozmaitym ludziom. (W likwidacji tych domów i dobytku żydowskiego brał udział na polecenie władz wzmiankowany już Kazimierz Maternowski - przyp. H. W.). Kilku Żydów miało w posiadaniu po kilka morgów ziemi. Ziemię skonfiskowały władze niemieckie i wydzierżawiono ludziom. (...) Jasienica, która stale liczyła około 500 do 600 Żydów dziś nie ma ani jednego, również w całej okolicy nie ma Żyda. Za lat wiele, a może to i niedługo, ani śladu po Żydach w Jasienicy."

A jednak pamięć o tej niebywałej zbrodni jest tam wciąż żywa. Byłem tego świadkiem będąc w kwietniu 1998 r. gościem Szkoły Podstawowej w Jasienicy i słuchając wypowiedzi zarówno członków grona nauczycielskiego, jak i młodzieży. Niniejsza książka też o tym przypominać będzie. Przytoczyć tu należy jeszcze dwie relacje: rano w dniu masakry Niemcy zrobili obławę na Żydów pracujących w majątku St. Wysockich, w celu doprowadzenia ich z powrotem do getta. Wcześniej Gestapowcy otoczyli na jakiś czas szczelnie dwór. Podczas tej łapanki zastrzelono przed

dworem młodziutką Żydówkę, która zaczęła uciekać w stronę rzeki.²³⁵ 17-letnia wówczas Teresa Wysocka pasła w tym dniu krowy (pod nieobecność pastucha), na ściernisku przy polnej drodze na kirkut, nad obecnym Ośrodkiem Zdrowia. Zobaczyła rozstawiające się w polu nad miastem dwie odległe od siebie tyraliery ludzi z bronią w ciemnych mundurach. Dostrzegając potem z dala nad zbożami głowy uciekających, pojedynczych postaci. Odzywały się wówczas strzały, po których głowy te zniknęły z pola widzenia. Długo bała się ruszyć z miejsca wobec sąsiedztwa tych rozstawionych funkcjonariuszy z bronią w ręku.

Przerażające wrażenie robiło nazajutrz zupełnie opustoszałe miasteczko. Z pozamykanych i zaplombowanych domów żydowskich dochodziło jedynie miauczenie wygłodniałych kotów i szczekanie psów.

²³⁵ List prof. Jana Słowikowskiego do Hieronima Wysockiego z 27 kwietnia 1999, AA.